

Szeptane na puszczy

Trudno być najlepszym, lecz chyba jeszcze trudniej zostać najgorszym.

Jak niełatwo uznać coś za najgorsze przekonaliby się Sz. Czytelnicy i Czytelniczki gdyby musieli wskazać na najgorszy epizod "Szeptanego...". A jest z czego wybierać, "Szeptane..." ukazuje się bowiem już prawie pięć lat. Wyboru jest więc mnóstwo.

Czytelnicy przywiązani do koncepcji grzechu pierwotnego lub hasła, że zło należy wytepić u źródła wskazałoby pewnie na pierwsze "szeptane" wcielenie. Choć tak naprawdę niczym specjalnym o się ono nie wyróżniało (DZ 6/96). Było to prostu kilka słów o codziennym trudzie najróżniejszych podmiotów w dziedzinie niszczenia przyrody świętej pamięci województwa katowickiego.

Mniej lub bardziej prawomyślni poplecznicy państwa wybraliby epizod anarchistyczny (DŻ 6/97). Toż ci szczęściarze wierzą, że skuteczna ochrona przyrody jest możliwa tylko w państwie.

Wybór konserwatystów padłby z dużą dozą prawdopodobieństwa na epizod (DŻ 6/98) zawierający kilka krytycznych uwag wobec książki Allana Blooma "Umysł zamknięty". Szczególnie inspirujące dla tego wyboru mogłoby być "szeptane" stwierdzenie o "drugiej stronie konserwatyzmu skazującej człowieka na samotność, izolację w kilku przynajmniej bardzo istotnych kontaktach".

Czy szansę miałyby epizod traktujący o prześwietnym Franciszku Baconie, twórcy tak zwanej "nowoczesnej metody naukowej"? Owszem, gdyby spectrum elektorów poszerzyć na tych dla których ekologia jest forpocztą wszetecznictwa i anty-nowoczesności.

Kandydatury można mnożyć. Bywały "Szeptane..." metafizyczne, humanistyczne (a może raczej antyhumanistyczne), femonologiczne, o miłości i reformie administracyjnej.

W hipotetycznym konkursie rzeczywisty zwycięzca nie zostałby jednak wyłoniony. Dlaczego? Nie wszystko bowiem zostało jeszcze napisane. Drogie Kręgi Czytelnicze! Czytajcie dalej "Szeptane...". To co najgorsze jeszcze przed wami!

Grzegorz K. Wojsław